



krótko

Zagrają organy

POGÓRZE. W niedzielę 19 września o godz. 17 w kościele NMP Królowej Polski odbędzie się trzeci koncert w cyklu Wieczory Muzyki Organowej i Kameralnej – Pogórze 2010. Przy organach zasiądzie Marek Pilch, a zaśpiewa tenor Piotr Rachocki.

O sztuce sakralnej

BIELSKO-BIAŁA. Podczas spotkania duszpasterstwa środowisk twórczych w poniedziałek 20 września o godz. 18 w gmachu kurii przy ul. Zeromskiego 5–7 po Mszy św. z homilią wykład „Czy jest możliwa dobra współczesna sztuka sakralna?” wygłosi ks. dr Leszek Makówka z Katowic, konserwator diecezjalny i wykładowca historii sztuki i konserwacji zabytków na Uniwersytecie Śląskim.

Jubileuszowa integracja z nagrodami

Nie ma jak zabawa!

Z tym przekonaniem opuszczali plac młodzi i starsi uczestnicy 10. festynu parafialnego w bielskiej Kamienicy, który odbył się **pod hasłem „Abyśmy byli jedno”**.

Najpierw dzielili się chlebem i wspólnie śpiewali. Potem z uśmiechem podążali za kolejnymi atrakcjami. Nie brakowało entuzjastów przygotowanych smakołyków, chętnych do udziału w konkursach i zabawach dla dzieci oraz rodzin, a także w rozgrywkach sportowych. Losy loterii fantowej sprzedały się bardzo szybko, a na szczęśliwców czekały laptop, rower, nawigacje samochodowe, przelot nad Beskidami czy zaproszenie do salonu piękności albo pizzerii. Na scenie pojawiły się grupy artystyczne od dziecięcych, przez rockowe po zespół regionalny. Oklaskiwał je m.in. Jacek Krywult, prezydent Bielska-Białej, ks. Piotr Szarek z parafii ewangelicko-augsburskiej, a także tłumy parafian.

– Cieszę się, że mamy pogodę i tylu gości, bo festyn parafialny to cenna pomoc w integracji naszej parafii, która obejmuje dawną wioskę Kamienicę, nowe osiedla: Beskidzkie i Cztery Pory Roku – mówi proboszcz ks. kan. Władysław Drożdżik. Jak podkreśla, integracyjny walor widać też podczas przygotowań, w które chętnie włączają się Koło Gospodyń Wiejskich, Akcja Katolicka,



ALINA ŚWIEŻYSOBEŁ

Losowanie cennych nagród cieszyło gości w każdym wieku

oaza rodzin, Dom Kultury, Rada Osiedla, Straż Pożarna, SP nr 23 oraz cała grupa sponsorów.

– Na pewno warto w ten sposób spędzić czas, a także zaangażować się w organizację – nie ma wątpliwości Tomasz Jakubiec, jeden ze współorganizatorów.

Z piłką na stole



ALINA ŚWIEŻYSOBEŁ

ŻYWIEC. Dla tych zawodników sport jest formą rehabilitacji

Prawie 70 zawodników z całej Polski zmierzyło się w Żywcu podczas X Ogólnopolskiego Turnieju Tenisa Stołowego Osób Niepełnosprawnych. Przyjechali z Łodzi, Katowic, Poznania, Bolesławca, Radomia, Skierniewic, Tarnobrzega na zaproszenie Stowarzyszenia Integracyjnego Eurobeskidy z Łodygowic, które zorganizowało zawody. – Poziom turnieju jest rzeczywiście wysoki. Mamy tu medalistów mistrzostw Polski i świata, są też uczestnicy paraolimpiady. Na dobre wyniki ci zawodnicy ciężko pracują, trenując najczęściej po kilka godzin dziennie – mówi Jerzy Schreiber, sędzia główny zawodów. W punktacji drużynowej zwyciężyła reprezentacja „Startu” z Radomia, wyprzedzając zespoły z Łodygowic i Katowic.



Radio diecezjalne działa dzięki zaangażowaniu wolontariuszy

kiej, a także wykorzystania techniki radiowej w dziele ewangelizacji. Radio diecezjalne „Anioł Beskidów” od 12 lat służy przepowiadaniu Ewangelii.

Swoim programem buduje wspólnotę solidarności z osobami chorymi, w podeszłym wieku i przebywającymi z dala od rodzinnych stron. Rozgłośnia wykorzystuje internet do przekazywania dźwięku i obrazu z poszczególnych nabożeństw na cały świat. Radio nie nadaje reklam i nie prowadzi działalności gospodarczej, opierając się wyłącznie na ofiarach diecezjan. **jmp**

Dla Anioła Beskidów

BIELSKO-BIAŁA. 19 września obchodzimy Niedzielę Środków Społecznego Przekazu. W diecezji bielsko-żywieckiej ten dzień jest okazją nie tylko do modlitwy za redakcje i dziennikarzy, ale również do wsparcia mate-

rialnego diecezjalnej rozgłośni radiowej Anioł Beskidów poprzez kwestę organizowaną w parafiach. W liście pasterskim biskup Tadeusz Rakoczy przypomina, że 14 sierpnia zainaugurowaliśmy Rok Kolbiański – czas przygotowania do 70. rocznicy męczeństwa św. Maksymiliana, głównego patrona diecezji, prekursora masowej prasy katolic-



ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

Biskup Tadeusz Rakoczy

Dziś, kiedy wraz w całym Kościele w Polsce, obchodzimy Dzień Środków Społecznego Przekazu, **myślmy szczególnie o tym, co służy budowaniu wzajemnych relacji, przekazywaniu informacji, a także kształtowaniu naszych poglądów i postaw.**

Z dnia na dzień pojawiają się kolejne narzędzia coraz bardziej wydajnej komunikacji między ludźmi, wykorzystujące techniki cyfrowe. Internet i telefonia komórkowa wyprzedzają już o krok jeszcze do niedawna budzące zachwyty radio i telewizję.

fragment słowa pasterskiego na Niedzielę Środków Społecznego Przekazu

Zakonnicy u Królowej



Tym razem zakonnicy spotkali się na Górcie

nie zorganizowane dla zakonników przez ks. Franciszka Mąkinę, palłoty. Jego uczestnicy wzięli udział

w koncelebrowanej Eucharystii, rozmawiali też o nadchodzących wydarzeniach w swoich wspólnotach i o podejmowanej obecnie działalności. O przygotowaniach do 70. rocznicy śmierci św. Maksymiliana mówili natomiast jego współpracownicy, którzy pracują w Harmieżach i Rychwałdzie. **jmp**

SZCZYRK. Kapłani i bracia z 14 zakonów i zgromadzeń męskich posługujących w naszej diecezji 8 września, w święto Narodzenia

NMP, modlili się pod przewodnictwem bp. Tadeusza Rakoczego w sanktuarium Królowej Beskidów na Górcie. Było to już piąte spotka-

Związkowa lekcja historii



Wystawa opowiada o 30 latach „Solidarności”

OŚWIĘCIM. Z okazji jubileuszu powstania „Solidarności” przygotowana została okolicznościowa wystawa, zaprezentowana w Oświęcimskim Centrum Kultury. Pokazano na niej różnorakie pamiątki – dokumenty, fotografie, publikacje – z okresu od chwili powstania „Solidarności” po czasy nam współczesne. Wszystkie

eksponaty, zaprezentowane na tej wystawie, pochodzą z zbiorów oświęcimskiego nauczyciela, Wiesława Czarnika. W otwarciu wystawy oraz późniejszym spotkaniu dawnych i obecnych działaczy związkowych, uczestniczyli szefowie „Solidarności” z Małopolski i Podbeskidzia: Wojciech Grzeszek i Marcin Tyrna. **ak**

Złoty medal

KONIAKÓW. W ręce Piotra Kohuta trafiła pierwsza nagroda w kategorii produktów pochodzenia zwierzęcego w dziesiątej edycji konkursu „Nasze kulinarne dziedzictwo – smaki regionów”. W konkursie promującym produkty regionalne gazda z „Kolyby na Szańcach” odebrał ją za produkowany przez siebie oscypek. Jego bryndza wołoska wędzona została też nominowana do nagrody Czarnej Perły, przyznawanej w czasie Międzynarodowych Tragów Spożywczych Polagra-Food w Poznaniu. W ubiegłym roku Piotr Kohut otrzymał już Czarną Perłę za jagnięcinę beskidzką. Wśród nagrodzonych przysmaków znalazł się też m.in. salceson szlachecki Stanisława Panka ze Ślemienia, bułeczki wigilijne w polewie miodowej Bernardyny Polak i nalewka z czerwonych śliwek Jadwigi Piłot ze Stowarzyszenia



ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

Oscypki Piotra Kohuta czekają na chętnych w jego bacówce w Koniakowie

Przyjaciół Kaniówka oraz ser domowy topiony Zofii Dwornik z KGW w Kobiernicach. **tm**

GOŚĆ BIELSKO-ŻYWIECKI
bielsko@goscniemiely.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Zeromskiego 5-7, 43-300 Bielsko-Biała
TELEFON/FAKS (33) 812 51 39
REDAGUJĄ: Alina Świeży-Sobel – dyrektor oddziału, Urszula Rogólska, asystent kościelny – ks. Jacek M. Pedziwiatr

Dożynki diecezjalne w Wieprzu

Święto z trudem zebranych plonów

– Polski rolnik powinien się cieszyć tymi samymi przywilejami, jakie posiadają jego koledzy w innych krajach Europy – mówił bp Tadeusz Rakoczy podczas Mszy św. dziękczynnej za plony. – **Potrzebna jest zbiorowa solidarność i przywrócenie rolnictwu właściwego miejsca w polityce państwa** – dodawał.

Diecezjalno-powiatowe dożynki odbyły się w niedzielę 12 września w Wieprzu koło Żywca. Tysięczna rzesza rolników z Podbeskidzia, zwłaszcza Żywiecczyzny, przybyła do gminy Radziechowy-Wieprz, by niedaleko krzyża jubileuszowego wzniesionego na Matysce dziękować Panu za tegoroczne plony.

– Wyrazamy dziś naszą wdzięczność Bogu za błogosławieństwo na roli – podkreślił ks. kan. Stanisław Jania, proboszcz z Wieprza. – Jesteśmy też pełni podziwu dla rolników za trud ich pracy i staranie o to, by nikomu nie zabrakło chleba.

W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz gminnych,



Przyjechali rolnicy z całego Podbeskidzia...

powiatowych i wojewódzkich oraz diecezjalny duszpasterz rolników ks. prał. Jerzy Palarczyk. Starostami dożynek byli Leokadia Bigun i Tadeusz Noga, prowadzący kilkuhektarowe gospodarstwa na Żywiecczyźnie.

Na skutek powodzi, porywistych burz i upałów tego lata rolnicy na Podbeskidziu ponieśli wiele strat i plony są skromniejsze niż zazwyczaj. Dało się to zauważyć nawet w mniejszej, niż zazwyczaj, liczbie i obfitości

złożonych u stóp ołtarza wieńców dożynkowych, poświęconych podczas liturgii.

– To pozwala nam zrozumieć, jak wiele w naszej pracy i codziennym życiu zależy nie od nas samych, ale od Bożej Opatrzności – uważa Grzegorz Figura, wójt gminy Radziechowy-Wieprz.

Rolnicy przekazali ordynariuszowi ofiary przeznaczone na działalność charytatywną diecezji oraz na pomoc dla powodzian.

Ks. Jacek M. Pędziwiatr

Trwa IX Tydzień z Ewangelią

Chrześcijaństwo to nie obciach

– Nie wolno nam się zamykać w kościołach. Tu trafią nieliczni. A prawdziwej, uzasadnionej nadziei potrzebuje każdy. O Chrystusie-Nadziei trzeba mówić na ulicy – podkreśla Bartek Sobieraj, jeden z gości Tygodnia.

W niedzielne popołudnie 12 września na bielskich błoniach wielu bielszczan. Jedni przy budkach z jedzeniem, dzieci przy polu minigolfa, młodzi pasjonaci rowerowych i deskorolkowych szaleństw – w skateparku. Tuż obok – latynoska muzyka, a na betonowym podium kilkadziesiąt osób żywiołowo ćwiczy w rytm odliczania prowadzącego. – Było coś dla ciała, teraz coś dla ducha – mówi Bartek Sobieraj, prowadzący ćwiczenia z fitnessu. Ćwiczący wyrównują oddech, a na podium wchodzą... oazowicze. Jest gitara, są pantomimy o tym, co w życiu każdego człowieka się zdarza: o zniewoleniach, o nadziei, są świadectwa, głoszenie Ewangelii.

Przejmujące świadectwo przemiany życia daje Marcin Wyrwicz ze wspólnoty „Pójdź za mną” z palotyńskiej parafii św. Andrzeja Boboły pod Szyndzielnią. – Byłem na dnie. Alkohol, przemoc, narkotyki. Mój dom stawał się meliną. Byłem brudny, śmierdziałem. I w takim stanie usiadłem pod katedrą z człowiekiem, który jest teraz moim przyjacielem ze wspólnoty. Popatrzyłem na krzyż. I byłem w stanie powiedzieć Jezusowi tylko: zrób coś ze mną... Na drugi dzień urodziłem się nowym człowiekiem. Większość tutaj obecnych na szczęście uniknęła

takiego życia jak moje. Ale każdy ma swoje problemy i zniewolenia. Chcę ich przekonać, że naprawdę – jedyną pewną drogą ich rozwiązania jest Chrystus.

– Prowadzę różne imprezy – wesela, przyjęcia itp. Ale najlepiej zawsze bawią się ludzie, którzy świadomie mają w sercu Tego, którego wizerunek widać na koszulkach, jakie dziś założyliśmy – Bartek Sobieraj wskazuje na twarz Chrystusa. W niedzielę prowadził zajęcia ruchowe w ramach „Duchowego fitnessu”. – Mam nadzieję, że nasza obecność tutaj była świadectwem, że chrześcijań-

stwo nie jest obciachowe; że ludzie Chrystusa, to ludzie normalni, żywi, radosni; że na Nim budują swoją codzienność.

„Duchowy fitness” oraz ewangelizacje uliczne przy budynkach socjalnych w Wapienicy i na osiedlu Żłote Łany, a także projekcje filmu „The Human Experience” oraz spotkanie z jego autorami, rozpoczęły tegoroczny IX Tydzień z Ewangelią w Bielsku-Białej. Film przyciągnął tłum – zwłaszcza młodych. Ewangelizacja uliczna w Wapienicy pokazała, że przyciąganie innych do Chrystusa nie jest prostym zadaniem. – Jest nas niewiele, ale tym bardziej jesteśmy wezwani do ewangelizowania, bo poznaliśmy i doświadczyliśmy Chrystusa – jedni mniej, inni więcej. Ale też w takiej mierze musimy go nieść innym – podkreślał o. Ryszard Sierański, duszpasterz „ludzi marginesu” z Katowic.

Dalszy ciąg relacji z Tygodnia w następnym numerze GN.

Urszula Rogólska



Na bielskich błoniach ćwiczeniom ducha, towarzyszyły ćwiczenia ciała

MILÓWKA. Na Prusowie osuwa się zbocze góry. Kilka domów popękało, nie wiadomo, co będzie z innymi. Ich mieszkańcy są odcięci od świata, nie mają drogi, wody i prądu. Sąsiedzi z bezpiecznej części kolonii Prusów z niepokojem obserwują grunt i ściany swoich domów. **Nikt nie czuje się bezpiecznie.**

tekst

ALINA ŚWIEŻY-SOBEL

asobel@goscniedzielny.pl

W zagrożonym rejonie policjanci i Straż Graniczna czuwają, by nikt nie znalazł się na osuwisku. Strażacy usuwają drzewa po obu stronach jezora osuwiska, pracują przy budowie tymczasowych kładek i dojeżdżają dla mieszkańców kilkunastu odciętych od świata domów, dostarczają im wodę.

Z powodu osuwiska, które uaktywniło się w piątkowe przedpołudnie 3 września na Prusowie, został zamknięty szlak turystyczny z Milówki na Halę Borczą. To najmniej dotkliwa konsekwencja niespotykanej tu od stuleci aktywności ziemi. Skutki kataklizmu są znacznie bolesniejsze dla tych, którzy na zboczu tej góry mieli swoje domy. Pękająca ziemia zupełnie zmieniła ich życie. Na razie dotyczy to mieszkańców trzech domów, które już zostały zniszczone. Ile kolejnych trzeba będzie opuścić, jeszcze nie wiadomo...

Jak zapewnia Józef Bednarz, wójt Milówki, w gminie trwają nie tylko intensywne starania o zabezpieczenie osuwiska i odbudowę zniszczonych dróg, ale także o pomoc poszkodowanym w odbudowie domów. Już wysłany został wniosek o przyznanie im odszkodowań, gmina szuka także dla nich lokali zastępczych. Ludzie z osuwiska na razie przebywają u krewnych.

Drewniane – silniejsze

Dom Adam Worka rozpadł się jako pierwszy. Był murowany. Te drewniane wytrzymały dłużej, ale i one nie oparły się zniszczeniu. Danuta Kliś ma 78 lat. Teraz zamieszkała u córki na Prusowie. – Nie potrafię nawet iść popatrzeć – mówi z płaczem. – Wychowałam tam przecież siedmiu dzieci. Akurat tuż przed katastrofą przyjechała do mnie córka z Bielska. Wieczorem było słychać trzaski w drugim pokoju, jakby

Nie wszystko

ktos chodził. Zamknęliśmy drzwi na klucz, bo się trochę przestraszyliśmy. Rano już nie dało się ich otworzyć, ani żadnych innych. Nie potrafiłyśmy wyjść z domu. Córka wyszła przez okno, a mnie pomogli strażacy, którzy wyważyli drzwi. Pomogli nam zabrać część rzeczy, ale przecież nie da się zabrać wszystkiego. Teraz wszystkie dzieci mówią, że mogą mieszkać u nich, ale zostaną raczej tu. Będę przynajmniej blisko swojej ziemi. Domu już przecież nie wybuduję. Bardzo mi źle, ale nie mogę narzekać. Pan Bóg dla nas o wiele więcej wycierpiał...

Ludzie pomagają

Aniela Witos z trzema synami, synową i dwójką wnucząt zatrzymała się u córki na Prusowie. W małym domku dla dwóch osób przybyło siedmiu lokatorów. Jest wśród nich dorosły, niepełnosprawny syn pani Anieli, który szczególnie źle znosi zmiany w swoim otoczeniu, ale jakoś próbują sobie radzić. – Nie wiem, gdzie pójdziemy. Nie mamy ani pola, ani domu, w którym mieszkałam od samego urodzenia – 73 lata. Ale przecież nie możemy tu dłużej zostać – mówi ze smutkiem. Rozmawiamy przed domem, bo w środku jest za ciasno. Ziemia zasypała studnię u córki, więc nie ma wody. – Na szczęście są dobrzy ludzie. Najpierw strażacy nam przywieźli z pomocy społecznej wodę do mycia i gotowania, mleko dla dzieci. Sąsiadka podłączyła długi wąż z gumy i przez łąkę posyła wodę, ale to przecież w ziemi zamrze – mówi pani Aniela. Właściciele domku letniskowego w pobliżu osuwiska też nie są pewni, czy ich domek ustoi. – Ale jeśli ocaleje, może pani w nim zamieszkać – powiedzieli pani Anieli. – Ludzie są naprawdę dobrzy – mówi Aniela Witos.

Sami na zboczu

Monika i Tadeusz Figurowie z dwójką małych dzieci zostali na zboczu góry praktycznie sami. Ich dom, położony kilkadziesiąt metrów od osuwiska, stoi tu chyba od 100 lat i nigdy nie



ALINA ŚWIEŻY-SOBEL

Danuta Kliś opłakuje dom, do którego już nigdy nie wróci

PO PRAWEJ: Monika i Tadeusz Figurowie wciąż nie wiedzą, co ich czeka

PONIŻEJ: Strażacy pomagali w ewakuacji i ratowali dobytek z rozpadających się budynków



Dzięki tej kładce ludzie mieszkający obok osuwiska zaoszczędzą godzinę marszu przez góry

PO PRAWEJ: Aniela Witos tam, na zboczu Prusowa, domu już nie ma

ALINA ŚWIEŻY-SOBEL

o pękło



ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ



DAMIAN MIKOŁAJCIC



ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

było takiego zagrożenia. Wokół rosną dwustu-letnie buki. One najlepiej potwierdzają, że to był dotychczas bezpieczny teren.

– Trzeba się cieszyć, że nasz dom ocalał, ale nie wiemy, czy będziemy mogli w nim zostać – Monika Figura stara się mówić ze spokojem, ale kiedy opowiada, jak od tamtego tragicznego dnia każdego poranka jej mąż okrąża dom i uważnie obserwuje, czy ziemia nie osuwa się także u nich, oboje mają w oczach łzy.

Tadeusz Figura pierwsze niewielkie pęknięcia na drodze, którą wracał do domu, zauważył już w czwartek. – Zastanowiło mnie, że po silnych deszczach ziemia wyschła tak szybko, że aż popękała. A rano obudził mnie telefon znajomego, że bym ratował samochód z garażu przy drodze u stóp zbocza, bo za chwilę zasypie go ziemia. Trzymaliśmy tam samochód osobowy, którym nie dało się wjechać na górę. Kiedy dotarłem na miejsce, wszędzie leżały powalone drzewa. W ostatniej chwili wyprowadziłem auto – opowiada. Dziś garaż przykrywa masa błota – mówi.

Nigdy nie żyło im się tu lekko. Do domu dojeżdżali dawniej tylko terenówką. Teraz, gdy nie ma już drogi, muszą jechać przez las kilka kilometrów, a potem iść jeszcze 40 minut pieszo. Wiedzą, że tak długo nie można żyć, ale na pytanie, czy nie woleliby zamieszkać w bardziej przychylniej okolicy, tylko kręcą głowami. – Wiemy, że trzeba rozważać tę decyzję, ale sami nigdy byśmy jej nie podjęli. Właśnie ostatnio rozbudowaliśmy dom, teraz trzeba jeszcze tylko położyć dach – mówi Monika Figura. Te więzi, które łączą ich z rodzinnym gniazdem, nie pękły.

Walka z żywiołem

Wokół osuwiska wciąż pracują strażacy z Milówki. Przyjeżdżają grupy z Kamesznicy, Szarego, Lalik. Pomagają strażacy z Rajczy. Ruchy ziemi objęły 21 hektarów i zwolniły nieco po kilku dniach, ale padający od czwartku ulewny deszcz znów zwiększył zagrożenie. Utrudnił też rozpoczęte właśnie wywożenie zwałów ziemi z zasypanej na odcinku ponad 200 metrów drogi powiatowej. Bez naprawy tej drogi mieszkańcy kilkudziesięciu budynków pozostaną nadal odcięci od świata.

– Mam za sobą 43 lata służby w OSP, ale pierwszy raz spotykam się z takim działaniem. Oczywiście przygotowanie teoretyczne do takich zdarzeń mamy, ale pracujemy przy osuwisku po raz pierwszy. Teraz musimy działać bardzo ostrożnie, bo szybkie czy nieprzemysłane decyzje mogą sporo kosztować – tłumaczy Adam Grzegorzek. I choć to wielka odpowiedzialność, nikt się tu nie wycofuje. Pewnie dlatego, że służba i pomoc ludziom to wśród tutejszych strażaków zazwyczaj wielopokoleniowa, mocno zakorzeniona tradycja. Ona też nie pękła. Najczęściej obok ojców w akcji uczestniczą więc ich synowie.

– Boli nas, że nie można nic na to osuwanie się ziemi poradzić, ale próbujemy pomóc ludziom, jak tylko się da – mówią strażacy. Ludzie świetnie to czują, więc i strażacy mogą liczyć na ludzką życzliwość. ■

Życie ważniejsze niż dobytek



ANTONI MATUSZNY

KOMENDANT OSP W MILÓWCE

– Takiego zdarzenia w tych okolicach jeszcze nie było.

Zawsze kończyło się na interwencjach spowodowanych

przez zejście wody, gdy podmyte były mosty czy drogi. Osuwisko to było wielkie zaskoczenie. Druhowie prowadzili od początku pomiary i widać było, jak ta ziemia sunie. Pomagaliśmy w ewakuacji, udrożnieniu przejazdu, wycince drzew. Teraz na okrągło dyżurujemy. To już trwa drugi tydzień, więc jesteśmy na pewno zmęczeni, ale nikt się nie wycofuje, bo tam przecież są ludzie, którzy czekają na prąd, wodę. Właśnie ruszamy drogą awaryjną przez Suchą Górę z agregatem i będziemy podawać do sieci prąd do trzydziestu budynków.



ADAM GRZEGORZEK

WICEKOMENDANT OSP W MILÓWCE

– Od samego początku zabezpieczamy teren i usuwamy powalone drzewa. Teraz

robimy kładkę, żeby ludzie mogli jakoś się przedostać do pracy, do szkoły czy na zakupy. Tutaj jesteśmy na końcu osuwiska, a najgorzej jest na górze, gdzie ono się zaczyna. Pomagaliśmy przy ewakuacji. Co jest najtrudniejsze? Zachować spokój, bo z reguły ci ludzie są w szoku i mówią, że nigdzie nie pójdą. Trzeba ich przekonać, że życie jest ważniejsze niż dobytek, przekonać, by zabierali najpierw najważniejsze rzeczy: dokumenty, pieniądze, lekarstwa. To, co się dzieje, to ogromna tragedia, ale trzeba uniknąć paniki.



KS. PRAL. JÓZEF NĘDZA

PROBOSZCZ W MILÓWCE

– Jestem w stałym kontakcie z gminnymi służbami organizującymi pomoc dla osób ewakuowanych z osuwiska.

Na razie podstawowe potrzeby zostały jakoś zabezpieczone. Przekazywana jest pomoc żywnościowa i pierwsze zasiłki. Wraz z dyrektorem Caritas śledzimy na bieżąco sytuację, by włączyć się w pomoc, gdy będzie taka potrzeba. Trwają poszukiwania domów, w których poszkodowani mogliby osiąść na dłużej. Równocześnie wielka niepewność wiąże się z przyszłością tych prawie 60 osób z domów odciętych od świata. Jeśli góra błota spadnie na strumyk, powstanie naturalna tama i niebezpieczeństwo zalania.

Nie musisz jechać do Afryki,
żeby pomóc tamtejszym dzieciom

Misja „Kamerun” trwa!

Już po raz drugi młodzi wolontariusze z Trójwsi Beskidzkiej wyjechali w tym roku do Afryki. Tam przez miesiąc pomagali najmłodszym mieszkańcom kameruńskiego miasteczka Bafia.

Grupa młodych wolontariuszy skupionych w Międzynarodowym Wolontariacie Salezjańskim VIDES wraz z siostrami salezjankami z Wisły: Haliną Koćwin i Małgorzatą Twardzik, zorganizowała miesięczny cykl warsztatów tematycznych. Prowadzili warsztaty plastyczne, origami, taneczne, sportowe oraz muzyczne – z nauką języka angielskiego. Chodziło o zabawę, rozwijanie talentów, naukę pracy w grupie, koleżeństwo.

Tym razem zajęcia nie odbywały się w miejscowej szkole z wielkimi klasami wyposażonymi jedynie w tablice i stare ławki. Warsztaty prowadziliśmy w nowym Centrum Młodzieżowym Maryi Wspomożycielki, które powstało dzięki sta-

ranium siostr salezjank. Każdego dnia przychodziło tam około 200 dzieci. Mogły korzystać z pięknego boiska, bogato wyposażonych klas, w których odbywały się warsztaty. Podczas zajęć każde dziecko miało swoje krzesło i pracowało przy ładnym stoliku, co w Kamerunie właściwie się nie zdarza. Centrum jest również zaopatrzone w sprzęt sportowy (piłki, skakanki, rakiетки tenisowe) oraz gry. Spora ich część została zakupiona z pieniędzy polskich ofiarodawców.

W ciągu dwóch lat, jakie minęły od poprzedniej misji wolontariuszy z Trójwsi, w miasteczku sporo zmieniło się na lepsze. – To uradowało nasze serca, podobnie jak współpraca z siostrami



Podczas zajęć warsztatowych w Centrum Młodzieżowym w Bafii

salezjankami. W pracy z dziećmi pomagali nam lokalni, młodzi animatorzy wolontariusze. Z niektórymi spotkaliśmy się już poprzednio, więc teraz było nam łatwiej znaleźć wspólny język. Każdego dnia witano nas z ogromną życzliwością i uśmiechem. Wyrazy wdzięczności, które otrzymaliśmy od mieszkańców Kamerunu, przekazujemy teraz wszystkim, którzy wspierali naszą misję materialnie oraz modlitwą. Bez tej pomocy i wsparcia ta misja byłaby niemożliwa – opowiadają wolontariusze.

W Kamerunie powoli widać postęp techniczny, mieszkańcy mają coraz większy dostęp do telefonów komórkowych, komputera, internetu. Ale stać na to niewielu kameruńczyków. Bieda sprawia, że rodzice nie wysyłają dzieci do szkół. Edukacja w Kamerunie jest

płatna i zdarza się, że tylko przez rok, pół roku czy nawet miesiąc dziecko chodzi do szkoły, bo na więcej nie stać rodziców. – Dlatego w tym roku postanowiliśmy podjąć szersze dzieło „Adopcji na odległość”, aby ludzie o dobrym sercu mogli wspomagać edukację tych dzieci. Będąc w Bafii, razem z siostrami, wyszukiwaliśmy dzieci, które mają szczególnie trudną sytuację – mówią wolontariusze.

Jeśli ktoś mógłby wesprzeć naukę dzieci i pracę siostr salezjank w Bafii, prosimy o kontakt z s. Haliną Koćwin, tel. 662 626 786, e-mail: kocwinek@op.pl. Wpłaty na ten cel można też dokonywać na konto: Zgromadzenie Córek Maryi Wspomożycielki, ul. Jagiellońska 24, 20-806 Lublin, nr konta: 77 1240 1503 1111 0000 1752 9345.

Karina Czyż

Najlepsi piłkarze zagrali w Jaworzu

Superpuchar zdobyty!

O to trofeum ministranci walczyli pierwszy raz w historii rozgrywek Turnieju Bosko Cup w naszej diecezji. Finałowy mecz zdecydował, że przynajmniej najbliższy rok superpuchar spędzi w Trzebini koło Żywca.

Mecz z winy pogody przesunięto o kilka dni, a i tak do ostatniej chwili organizatorzy i zawodnicy z niepokojem obserwowali niebo, na którym równocześnie pojawiały się słońce, deszcz, a nawet dwie tęcze. – W czasie meczu już na szczęście nie padało, a dzięki sztucznemu

oświetleniu można go było rozegrać bez przeszkód – mówi ks. Marcin Pomper, pomysłodawca turniejowych rozgrywek.

Na boisku spotkały się drużyny piłkarskie: zwycięzcy turnieju halowego z Trzebini oraz turnieju letniego z Gilowic. W meczu

o diecezjalny superpuchar padło aż 16 goli. Zawodnicy reprezentacji parafii MB Różańcowej z Trzebini koło Żywca zdobyli ich aż 12 i nie dali szans przeciwnikom z parafii św. Andrzeja Ap. z Gilowic.

– W ten sposób zamknęliśmy już definitywnie poprzedni sezon. Gratulujemy zwycięzcom, ale już spoglądamy w przyszłość. Rozpoczęły się zapisy i można się zgłaszać do tegorocznych rozgrywek Turnieju Bosko Cup, które postanowiliśmy organizować w poszerzonym wymiarze, z udziałem większej liczby drużyn. Szczegółowe informacje i regulamin znajdują się na stronie: www.boskocup.brenna.biz.pl – mówi ks. Marcin Pomper.

tm



Zespół z Trzebini koło Żywca przez rok będzie się cieszył z posiadania diecezjalnego trofeum

Grali, śpiewali i maszerowali dla chorych na SM

Symfonia wspomnienia

Koncert „Na strunach serca” w piątek 10 września w cieszyńskim Teatrze im. A. Mickiewicza przyniósł wiele niespodzianek. Jeszcze nie wiadomo, ile pieniędzy udało się zebrać, ale jest pewne, że **zysk można liczyć na wiele sposobów.**



Laureaci Nagrody im. ks. Leopolda Szersznika

ZDJEŃCJA ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ



Ks. Ignacy Czader odbiera gratulacje od burmistrza Skoczowa Janiny Żagan



– Obchodzą nas ludzie z SM – mówili piechurzy w rozmowie z Beatą Sabath

Ten koncert dał przede wszystkim wiele radości i mobilizacji naszym członkom. Poczuliśmy, że nie jesteśmy sami i że także my możemy sporo zdziałać – mówi Piotr Ryszka, prezes cieszyńskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Stwardnienia Rozsianego.

Przed wypełnioną widzami salą teatru wystąpili wspaniali artyści: Ewa Jaślar i Jacek Wójcicki, przyjechali goście z różnych stron Polski. Dotarli też Marek Chorąży i Konrad Strycharski, którzy tego dnia zakończyli swój marsz dookoła Polski: „Obchodzę Polskę, obchodzą mnie ludzie z SM”.

– To była niesamowita droga – mówił Marek Chorąży. – Chodziło o zwrócenie uwagi

na to, co się dzieje z ludźmi cierpiącymi na tę chorobę, a raczej na to, co się nie dzieje. Ale w drodze spotkaliśmy tylu fantastycznych ludzi chorych na SM, że to oni nadali prawdziwy sens każdemu krokowi na trasie 4 tysięcy kilometrów. I nie wiemy, co ten marsz zmieni w innych, ale na pewno wiele zmienił w nas.

Harfa i krówki esemówki

– Nie mam dla państwa dobrych wiadomości: kiedyś uważano, że SM atakuje ludzi między 20. a 40. rokiem życia. Dziś już wiadomo, że zachorować może każdy. Coraz częściej stwierdza się SM u dzieci, u osób starszych. Na chorobę nie ma skutecznego lekarstwa – mówiła bez ogródek Małgorzata Felger z krakowskiego oddziału PTSR. Ale zaraz dodawała słowa otuchy: o znaczeniu codziennej rehabilitacji i własnego zaangażowania.

Ciepłe słowa wsparcia znalazły się też w listach, jakie do uczestników koncertu przysłali biskupi: Tadeusz Rakoczy i Paweł Anweiler.

A liczba towarzyszących koncertowi atrakcji – od krówek esemówek rozdawanych tylko na koncertach PTSR, wydawnictw o SM i koszułek z logo marszu po smakowite wypieki dla gości – była najlepszym dowodem energii organizatorów.

Nagrody ks. Szersznika

Podczas koncertu starosta Czesław Gluza wręczył Nagrody im. ks. Leopolda Jana Szersznika, przyznawane przez powiat cieszyński za dokonania w dziedzinie kultury. Laureatami zostali: malarz Dariusz Orszulik z Cieszyna, Estrada Regionalna Równica z Ustronia i Renata Cieszevska, kierownik artystyczny zespołu, a także ks. kan. Ignacy Czader – proboszcz parafii w Pogórze. Ten ostatni został uhonorowany za działania podejmowane w dziedzinie upowszechniania kultury, m.in. za budowę biblioteki parafialnej dla zbiorów liczących blisko 16 tysięcy woluminów, wśród których są też starodruki, bezcenne wydawnictwa z XVII i XVIII wieku.

– To rozdanie nagród odbywa się dzisiaj właśnie dlatego, że ks. Ignacy Czader sam dobrze wie, na czym polega stwardnienie rozsiane. Choć choruje na nie od lat, ma tak wiele zasług. Dla osób cierpiących na tę samą chorobę jest nadzieją, że można, trzeba i warto dzielić się pięknem własnego serca – tłumaczyła prowadząca koncert Beata Sabath.

aśś

Nowy rok wędrowania rozpoczęty

Zaczęli u św. Jakuba



Młodzi pielgrzymi w drodze przez Szczyrk

Diecezjalna inauguracja nowego roku formacyjnego młodzieżowych i dziecięcych wspólnot odbyła się tym razem w Szczyрку, w sanktuarium NMP Królowej Polski na Górcie. Ale w drogę wyruszyli z drewnianego kościoła św. Jakuba.

Tym razem nasze powakacyjne spotkanie służy liturgicznej, Dzieci Maryi oraz Ruchu Światło-Życie, w tym także rodzin Domowego Kościoła z całej diecezji, miało w sobie element pieszego pielgrzymowania, a wpłynął na to obchodzony w Kościele Rok św. Jakuba, patrona pielgrzymów – tłumaczy organizator pielgrzymki ks. dr Sławomir Zawada, diecezjalny duszpasterz służby liturgicznej.

W kościele jubileuszowym o apostoła opowiedział młodzieży ks. kan. Andrzej Lorcanc, a w drogę na Górkę młodzi wyruszyli po modlitwie o odpust zupełny, pobłogosławieni relikwiarzem św. Jakuba.

Pielgrzymów nie przestraszył deszcz i w drogę do MB Szczyrkowskiej wybrało się blisko 1,5 tys. osób. W sanktuarium pątników powitał bp Tadeusz Rakoczy. Zachęcał pielgrzymów, aby taką gorliwość wykazywali przez cały rok swej służby i dawali innym świadectwo przynależności do Chrystusa.

tm

zaproszenia

Dla niesakramentalnych

BIELSKO-BIAŁA. Na pierwsze po wakacjach spotkanie osób żyjących w związkach niesakramentalnych zaprasza **19 września** duszpasterz wspólnoty – ks. Krzysztof Bojan. Rozpocznie je Msza św. o godz. 16 w kaplicy Sióstr de Notre Dame w Bielsku-Białej przy, ul. Schodowej 4-6 (obok katedry). Od października spotkania będą w trzecie niedziele miesiąca w parafii św. Maksymiliana w bielskich Aleksandrowicach.

PANORAMA PARAFII – ŚWIADKOWIE CHRYSYTA

Leon Miękina – parafia Imienia NMP w Cieszynie-Bobrku

Pokochasz naprawdę, kiedy poznasz

Świetnie prowadzi samochód, sprawnie pracuje przy komputerze, fotografuje. Skończył 80 lat. A za jedną z najważniejszych spraw w życiu uważa... **chodzenie po ludzkich śladach.**

Z kilkunastu uli w ogrodzie Leona Miękińskiego w Cieszynie-Bobrku została tylko jedna rodzina pszczół. – Boleję nad tym bardzo... Choroby zredukowały mocno ich liczbę. Z roku na rok jest ich coraz mniej – mówi ze smutkiem.

Kiedy odzyskują się dzwony w kościołach katolickim i ewangelickim, uśmiecha się i gestem zaprasza do słuchania. – Przyroda i dźwięki – to one zachęcają do odkrywania przeszłości, a w niej – prawdziwych wartości. A wśród dźwięków słowo, to mówione i to pisane. I żywy człowiek, który jest autorem słów. One ocalają to, co najważniejsze. Zachęcają do poznawania naszej przeszłości. Kiedy ją poznasz – pokochasz. A kiedy pokochasz, będziesz chciał poznawać jeszcze bardziej – wyjaśnia pan Leon.

Miłość do tej ziemi

Dowodem na taką miłość jest książka Leona Miękińskiego: „Po bobreckich śladach...”, która ukazała się nakładem wydawnictwa Macierzy Ziemi Cieszyńskiej z okazji jej 125-lecia i 1200-lecia Cieszyna. Okazją do udokumentowania historii Bobrku stało się także obchodzone właśnie 100-lecie bobreckiego cmentarza, kościoła i seminarium nauczycielskiego.

Książka to nie tylko efekt pracy dokumentalisty, to przede wszystkim owoc jego uczucia do małej ojczyzny. Jak napisał we wstępie do książki Mariusz Makowski, obecny prezes Macierzy: „Tematyka ta zainspirowała autora, urodzonego bobreczanina, do sięgnięcia w zakamarki własnej pamięci, skonfrontowania jej z dokumentami i dalej, do dalszych poszukiwań bibliotecznych i archiwalnych badań. Pomimo tego, że zamiarem autora nie było napisanie wyczerpującej monografii Bobrku, wyłonił się niezwykle interesujący obraz tej dawnej wioski, a obecnie przedmieścia Cieszyna”.

Bobrek – moje miejsce

Przyjaciele Leona Miękińskiego zapytani o jego pasję, odpowiadają: książki i regionalizm. On sam z pasją opowiada o swoich korzeniach, o mamie Karolinie wychowanej pod czeską Pragę, o ojcu Józefie, twardej góralu ze Zwardonia, o wujach ciężko pracujących w różnych



LESZEK PINDUR

częściach monarchii austro-węgierskiej. – Losy mojej rodziny przypominają trochę dzisiejsze mobilne czasy – przemieszczamy się, szukamy swojego miejsca, lepszego życia. Ja miałem to szczęście, że dane mi było odnaleźć moje miejsce tu, w Bobrku – opowiada pan Leon.

– Życie nie rozpieszczało taty – opowiada jego córka Jadwiga. – Na początku lat 50. ub. wieku jako absolwent Liceum Administracyjno-Gospodarczego w Cieszynie za swoje nieprawomysłne przekonania dostał „wilczy bilet”. Studia polonistyczne mógł odbyć z dala od domu, na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Sytuacja materialna pozwalała mu na przyjazdy do domu właściwie tylko kilka razy w roku.

Także ta rozłąka miała wpływ na utwierdzenie w miłości do korzeni, do krainy nad Olzą. Po studiach został nauczycielem w cieszyńskich szkołach średnich. Od 1978 roku jest członkiem Macierzy Ziemi Cieszyńskiej – jednej z najbardziej zasłużonych organizacji śląskich, kultywujących polskość Śląska Cieszyńskiego. W latach 1981–1996 był jej prezesem. W 1982 roku doprowadził do powstania Klubu Literackiego „Nadolzie”. Jest również jednym z inicjatorów założenia Książnicy Cieszyńskiej. W 2008 roku został laureatem Nagrody Miasta Cieszyna za osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony kultury. Kiedy regionalizm wprowadzano do programu szkolnego, uczestniczył w pracach powołanego w tym celu zespołu ogólnopolskiego.

Słowo i żywy człowiek

Szacunek dla ludzi słowa, dla języka polskiego, literatury słycać w jego sposobie wyrażania myśli. Leon Miękina jest autorem antologii literatury nadolziańskiej: „Znów minie wiek...”, szeregu publikacji poświęconych wybitnym osobowościom tej ziemi. Sam wspomina, jak kiedyś, podczas spotkania z Gustawem Morcinkiem, ten powiedział, że dobra książka to taka, która potrafi postawić kręgosłup.

Często podkreśla, jak istotne dla wzrastania w małej ojczyźnie jest budowanie świadomości własnej przeszłości, wdzięczność wobec przodków. Stąd tytuł jego ostatniej publikacji: „Po bobreckich śladach...”. Jej mottem są słowa:

Słowo i żywy człowiek – to jedne z najważniejszych wartości dla autora „Po bobreckich śladach...”

„Kluczem do życia świadomego jest postawa czynna”. Wciąż odwiedza zasłużonych mieszkańców Cieszyna, pisuje ich wspomnienia. Podkreśla: – Trzeba ocalać słowa żywych ludzi. Śląc śladów, które zostawiają.

Urszula Rogólska

Moim zdaniem



JADWIGA MIĘKINA-PINDUR,
CÓRKA LEONA MIĘKINY,
NAUCZYCIELKA, POLONISTKA
– Za biurkiem, przed ekranem komputera, w otoczeniu prawie 5 tys. książek – taki

obraz staje mi przed oczami, kiedy ktoś pyta mnie o tatusia. Wzrastałam w atmosferze bogactwa książek, szacunku dla człowieka, Pana Boga i najwyższych wartości. Tę atmosferę naszego domu dobrze oddają słowa św. Augustyna: „Jeśli Pan Bóg jest na pierwszym miejscu, wszystko jest na właściwym miejscu”. Kiedy zdecydowałam się na studia polonistyczne, a później pracę nauczyciela, tatuś był przeciwny. Z czasem się pogodził – wiedział, że mnie od tego zamiaru nie odwiedzie. Nauczycielstwo to jego życie i pasja. Ma do dziś kontakt z bardzo wieloma swoimi wychowankami na całym świecie. Nie codziennie mamy okazję się odwiedzać, ale codziennie dzwonimy do siebie – nie tylko po to, żeby porozmawiać o codziennych sprawach, co się wydarzyło, czy nie potrzebuje pomocy, ale i żeby uciąć sobie długą wieczorną rozmowę.